



MAGICZNA DOLINA TRZECH STAWÓW W KATOWICACH





fot. Archiwum UM Katowice



Tekst i fotografie: Copyright © Urszula Gładka

Słowo wstępne: Maciej M. Szczawiński

Opracowanie graficzne: Monika Winkler



Katowice 2010

Wydział Informacji i Promocji Urzędu Miasta Katowice

www.katowice.eu



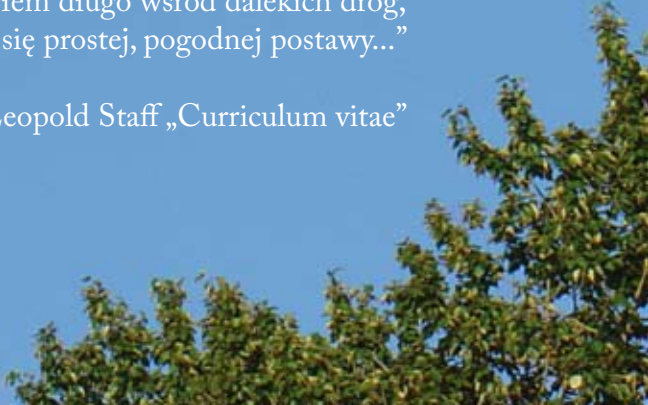
KATOWICE

Two small aircraft are visible in the sky. On the left, a biplane with a red and blue color scheme is flying. On the right, a white monoplane is flying. The background is a clear, solid blue sky.

MAGICZNA DOLINA TRZECH STAWÓW W KATOWICACH

„ ... Dopiero od posągów, od drzew i od trawy,
Z którymi żyłem długo wśród dalekich dróg,
Nauczyłem się prostej, pogodnej postawy...”

Leopold Staff „Curriculum vitae”

The bottom right corner of the image shows the green, leafy branches of trees, partially obscuring the blue sky.



W AURZE ZAGADKOWEJ OCZYWISTOŚCI

Dziwne i piękne miejsce. Dwa – trzy przystanki tramwajowe od katowickiego rynku nagła zmiana nastroju, klimatu, pejzażu.

Jesteśmy w parku i w lesie. Nad kajakowym stawem i na lotnisku. Nad naszymi głowami krążą szybowce i wodne ptaki. W dni pogodne najprawdziwsze tłumy spacerowiczów. Rowerzyści i plażowicze. A na bocznych alejkach szukający cichego sam na sam z myślami.

Tej Doliny w Katowicach nikomu zachwalać nie trzeba. Jest tutejsza. Jest nasza. Oswojona przez pokolenia niespiesznych przechodniów, bawiące się dzieci, cierpliwych wędkarzy i sobotnio-niedzielnich sportowców.

Sztauwajery... Stara gwarowa nazwa /od niem. Stauweiher – spiętrzające stawy/ zwolna usycha i wychodzi z użycia. Ale co oznacza, nikomu z mieszkańców tłumaczyć nie trzeba. Wiadomo! Na Sztauwajerach zawsze, jak pamięć sięga, można wypić piwko, odpocząć, poopalać się, popływać i być przez chwilę gdzie indziej.

Bo to wszystko jest przecież trochę jak urbanistyczny żart. Albo ekstrawagancja w żelaznym uścisku autostrady, wielkopłytkowego osiedla i jeszcze niedawno czynnych wież wyciągowych kopalni.



Kwiaty, szuware, rybki, łabędzie, wiaterek od lasu i wody, ale pod spodem tych sielskich piękności roztacza się otchłań wyrobisk. Łagodne alejki zielonej Doliny mają tu swoje siostry podziemne. Drażone w węglu, gęste od czerni, milczące dziś i zamarłe. To miejsce jest naturalną metaforą Śląska, jego zielono-czarnej duszy. Nieodległy szyb nieczynnej już kopalni „Katowice”, ongiś „Ferdynandgrube” przypomina mi zawsze o niewidzialnym świecie pod Doliną i jej stawami, i o tym, że od Bogucic kolejką na „poziomie 600” podjeżdżał kiedyś prawie pod Muchowiec młodziutki górnik – poeta Feliks Netz /dziś jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy.

Często jest tak, że patrząc, widzimy nie to, co widzimy, ale co już o miejscu wiemy. To silniejsze od nas. Od zmysłów i od rzeczywistości. Wyważyć z utartych mniemań może nieraz czyjś sugestywny opis, drugie, inne spojrzenie /...na to samo!/
4



Pani Urszula Gładka, mieszkanka osiedla Paderewskiego i gorąca miłośniczka katowickiej Doliny Trzech Stawów nie jest zawodowym fotografem. Nie jest pisarką, publicystką, poetką... Jest natomiast, w najpiękniejszym i najpierwszym tego słowa znaczeniu /od łac. amo – kochać/ - **amatorką**. Czyli miłośniczką i wielbicieleką wybranego miejsca, która spontanicznie słowem i zdjęciami reaguje na jego obecność.

Otrzymujemy więc opowieść szczególną. Oto wypełniony emocją zapis tego, co już wiemy i co już widzieliśmy, jednak nie taki sam jak dotychczasowe /także nasze/ ujęcia. Autorka chce być trochę przewodniczką i oprowadzać po ulubionych zakątkach. Ale też po trosze dokumentalistką. Zatem nie tyle upoetyzowana, subiektywna interpretacja, ile owszem osobista, ale i mocno „trzymaająca się ziemi”, wędrówka. Przez rośliny, ptaki, chmury, tudzież autostradowo-osiedlowe ramy, w jakich ten pejzaż żyje.

Fotografie Urszuli Gładkiej są skupione. Nakierowane przede wszystkim na szczegół, na sytuacyjny konkret. Uroda miejsca nie jest tu efektem kreacji, ale czujnych i czułych dotknięć obiektywem **tej** kępy drzew, **tego** dębu nad stawem, **tych** łabędzi na **tej** lodowej tafli. Słowem, mamy do czynienia ze świętem rzeczywistości. Dyskretny najczęściej komentarz słowny nie narusza osiągniętego w ten sposób nastroju. Aż chciałoby się powtórzyć słowa mistrzów Zen:

„Im mniej tym więcej.
Im ciszej tym głośniejszy”

Szanowni Państwo, zapraszamy na Dolinę Trzech Stawów, magiczne oko Katowic. Zapraszamy na Sztauwajery, na wędrówkę po leśnych ścieżkach i parkowych alejach. Zapraszamy na spacer w aurze zagadkowej oczywistości.

Maciej M. Szczawiński



MAGIA DOLINY TRZECH STAWÓW

Dolina na obrzeżach wielkiego, przemysłowego, nowoczesnego miasta, z przylegającymi do niej rozległymi lasami. Kiedyś należąca do książąt pszczyńskich, teraz do wszystkich.

Niegdyś cicha, spokojna, przepełniona ptasim śpiewem i żabimi koncertami, nieprzetrzebiona.

Dzisiaj przecina ją w poprzek autostrada, a równolegle, za nieco wyżej położonym lasem, biegnie droga szybkiego ruchu. Z przodu, tuż przy wejściu, hipermarkety. Z boku - lotnisko sportowe. Nieopodal duże mieszkaniowe osiedle z wielkiej płyty.

Zanikła cisza sprzed lat. Są dni i godziny, kiedy Dolina zostaje zawładnięta przez tłumy spacerowiczów, potracających się nawzajem. I rowerzystów, wymuszających czujność przechodniów na leśnych alejkach.

Ale są także dni i godziny, kiedy Dolina jest tylko moja. Może też być twoja.



Tu każdy ze stawów wita przyjaźnie, po jego powierzchni płyną kajakarze, w locie nad nimi prześcigają się raz po raz kaczki i rybitwy, obłok znajduje idealne odbicie dla swej bieli. Wieczorem dzika kaczka, jak na świetlnej scenie, ustępuje miejsca tańczącym dla ciebie łabędom. Tu bajka toczy się sama. Dla małych i dorosłych dzieci.

Kiedy z chandrą powoli zaczniesz przemierzać kolejne kilometry alejek i wdychać bezwiednie powietrze ciągnące od wód, nawet się nie zorientujesz, że krok twój staje się bardziej sprężysty, oddech równy, plecy mniej pochylone. Siła tego miejsca zdejmuje z ciebie ciężar.

Wchodzisz tu wezbrany gniewem. Kolejny raz cię nie zrozumiano, znowu musisz od początku wyjaśniać oczywistości, zaczynać wszystko od nowa. Oddychasz

ciężko, napinasz mięśnie, ból rozsadza ci głowę, nie skutkują tabletki. Idziesz prędko, nie patrząc, jak kłaniają ci się trawy, dmuchawce i stare wierzby z powykręcanymi konarami.

Wzburzenie, podminowanie.

Ale idziesz. Przemierzasz coraz więcej kilometrów, oddychasz coraz wolniej, spokojniej. Czujesz równe bicie serca...

I nagle znika przeciążenie, maleje wojowniczość.

Jakaś siła roztaczająca się nad Doliną rozjaśnia umysł, obdarowuje pomysłami. Nadzieją, że można jeszcze raz spróbować.

A gdy żal ścisza gardło i nie potrafisz go wyrazić wprost, idź na Dolinę, kiedy jest opustoszała. Wędkarze nad stawami, zajęci swoimi sprawami, nie zwracają na ciebie uwagi; jednak ich obecność daje poczucie bezpieczeństwa.

Więc przychodź tu codziennie. Wylewaj swój żal

tak długo, aż wreszcie zobaczysz, odczujesz i zrozumiesz:

- irysa w zakolu stawu w odchylonej pozie, chcącego przed zmierzchem nacieszyć się tangiem z własnym cieniem odbitym na fali,
- kajaki i łódki ułożone do snu, ich delikatne odbicie w szarej tafli stawu,
- harmonię pojedynczych niskich samosiejek na tle czarnych pni drzew,
- dostojny spokój zielonych świerków,
- zimowe drzewa,
- słoneczną przestrzeń
- i śnieżną kulę utoczoną radośnie przez dzieci.

Kocham swoją Dolinę. Dziękuję, że jest.





TRZY PUNKTY WIDZENIA AUTOSTRADY NA DOLINIE W JEDEN ZMIENNY DZIEŃ PRZEDWIOŚNIA

Patrząc na autostradę przez lodowaty staw można odbierać ją chłodno i nieprzyjaźnie.

Ale można też ujrzeć ją przez srebrną soczewkę tego, co dzieje się tuż obok, na małym, niezamarzniętym stawie w przedwiosenny dzień, kiedy ciemnoszara chmura odsłoni na chwilę słońce.

Potem skierować wzrok w przeciwną stronę tego stawku - ładnie nazwanego przez wędkarzy Sawką - i zapatrzeć się w zabawy wodnego plectwa. Wtedy już nie denerwuje widok metalowych ekranów poszerzonej autostrady, choć tak brutalnie wtargnął w dawne zielone zbocze, w lecie porośnięte krzakami

dzikiej róży, miodnymi dziewannami, białym krwawnikiem, fioletową koniczyną, złocistym jaskrem, subtelnym powojem.

A kiedy ptaki wciągną cię w swoją grę zanika nagle przykra monotonia silników.

I zaczniesz odczuwać wdzięczność za grację łabędzi przy pozowaniu do zdjęć. Pływająca w pobliżu para w „puchowych pierzynkach” urzeka dumą i giętkością szyj. Teraz spokój, lekkość i dostojność wodnych królów udziela się i tobie w ten jeden, zmienny dzień przedwiośnia.

MOJA ULUBIONA ALEJKA

Kocham tę asfaltową alejkę. Spaceruję po niej od lat. Idąc, wpatruję się w brzozy. Pomiedzy gałązkami migocze niebo. Na powłoce asfaltu drży koronkowy cień.

Kiedy zaczynam spacer, widzę tylko gęstwinę wysokiego, starego lasu z lewej strony. Ale czuję też rześkie powietrze i przyjemny chłód od niewidocznych dwóch stawów w głębi. Gdy wpatrzę się dokładnie, dostrzegam w nim - o dziwo! - trzy wiotkie jodełki nieco wyższe ode mnie. Wiosenną porą przyciągają mój wzrok nieznane białe kwiatki i konwalie skryte w zielonych liściach. A latem cieszą liliowe dzwoneczki, rosnące gdzieś skrajem lasu i cicho grające jego melodię.

Jesienią dobrze patrzeć na runo zdobione pastelowymi drzewkami na tle białych - czarnych, szarych i zielonoburzych pni. I na muchomory, które budzą w dorosłym człowieku spontaniczność zachwyty małego dziecka.

Z prawej strony alejki widzę stare drzewa i olbrzymie ciemnozielone paprocie.

I jasność przedziera się między ciemnymi pniami od usytuowanego za lasem lotniska.

Poniżej, wzdłuż alejki, szemrze wąski strumyczek.

Kiedy dojdę do rozdroża, mogę pójść dalej prosto tą samą alejką wzdłuż dużego stawu, ale mogę też skręcić w prawo, przez las, wydeptaną, ciekawą ścieżyną i zachwycać się przestrzenią lotniska w dzień. Zachodem słońca wieczorem. Delikatną mgiełką nad ziemią i otaczającym lotnisko lasem.



Mogę skręcić w lewo, schodząc niżej dróżką z tyłu lasu i posłuchać, jakie też wieści przenosi latem wartki potoczek z jednego stawu do drugiego. A zimą zgłębiać tajemnicę, jaką skrywa zamrożony, albo zadumać się chwilę, czy słońce uwolni go z lodowego milczenia?

Lub idąc prostą drogą dębową na tamie wyjść na szeroką aleję – także pomiędzy lasami – zawrócić do kąpielowego stawu. Przejść pod mostem autostrady i przez niewielki zagajnik z lewej strony znaleźć się przy dużym kajakowym stawie.

Lubię tu chodzić z kijkami do nordic walkingu. Zaczynam od mojej ulubionej alejki. A potem przemierzam prawie całą Dolinę!

Dawniej, niemal codziennie, jeździłam alejkami na rowerze aż do Leśnictwa. Nieraz zabierałam ze sobą książki, dyktafon i koc. Lubiłam pouczyć się czegoś nowego.

Tego roku w lecie, szeroką aleję uatrakcyjniono równutką nawierzchnią i dwoma zewnętrznymi pasami do „skate’a”. Gdy nie ma ruchu, doskonale się po niej chodzi z kijkami. Z każdym dniem spotykam coraz więcej uśmiechniętych kajakowiczów.

Zimą, kiedy alejki są dobrze ośnieżone, biegam czasem po nich na nartach biegowych. Wracam do domu moją ulubioną alejką. Jest na niej takie miejsce z lekkim pochyleniem, gdzie nastaje moment radosnego odpoczynku po trudach wbijania kijków w podłoże. A potem jeszcze chwila, by zatrzymać się i zapatrzeć jak przez ciemny las od przestrzennego lotniska skrzą się promienie zimowego słońca.





SPACERY PO DOLINIE – SKOJARZENIA

NIEZWYKLE PRZYJAZNA ŁAWECZKA

Usiądź wygodnie na ławeczce za brzozowym zagajnikiem, gdy twoje dziecko bawi się bezpiecznie nieopodal na placyku zabaw. A kiedy skończy zabawę i przybiegnie do ciebie, zaproś je na ławeczkę. Rozmawiajcie o ważnych, czasem trudnych sprawach, o lekkich sprawach, o przyjemnościach. Uczcie się rozmawiać i czerpać z rozmowy przyjemność.

BIAŁO-ZIELONY PIKNIK

Szukaj nowych, skutecznych rozwiązań zamiast złościć się na grymasy dzieci przy picu mleka. Znajdź zagajnik młodych dąbków i w jego cieniu urządź swoim dzieciom białozielony piknik! Nalewaj z dużego dzbanka mleko do kubeczków, rozłożonych na lnianym obrusie na trawie. Napij się też, razem z dziećmi. Może w odpowiedzi usłyszysz to, co chciałybyś usłyszeć: „Mamo, my też chcemy rosnąć jak młode dęby! Pysznie smakuje tu mleko! Inaczej niż w domu. Jeszcze jeden kubek!”

SŁONECZNY RANEK

O czym śpiewa nad porannym stawem, w słońcu skąpana, sędziwa wierzba o trzech pniach młodemu dębowi, który wrósł w ziemię obok?

Przystań. Rozłóż koc i wraz ze swym dzieckiem posłuchajcie wspólnie niegdysiejszych pieśni.

POMNIK WŚRÓD STARYCH WIERZB I TOPOLI

Spacerując po Dolinie łąkami, niemal nawykowo, syćąc oczy tym co na stawach i wokół nich, nasuwa się refleksja – Co pod stawami?

Głęboko pod nimi, w niewidzialnym świecie, intryguje odwieczna historia, w której górnicy od pokoleń wykuwają czarny skarb przyrody. Obrazują ją rzeźby i płaskorzeźby pobliskiego Pomnika Trudu Górniczego.

Godło górnicze z jego strzelistego szczytu, pośród koron starych wierzb i topoli, widoczne w różnych miejscach Doliny, przywołuje pamięć trudu gwarów i poczucie ich ludzkiej godności. Daje wyraz czci skarbnicy tej ziemi.





RELAKSACYJNY STAW

Spokój, cisza, łagodna cisza, głęboka cisza, wieczorna cisza.

Czuję, jak przepływa przeze mnie. Zaniosę ją do domu. Obdaruję skłóconych.

ŚWIETLNE WRAŻENIA W SIERPNIU NA POPOŁUDNIOWYM STAWIE

Słońce rozsypało garść białych gwiazdek przy brzegu. Chce zatrzymać na chwilę zmartwionego przechodnia, idącego alejką wzdłuż stawu.

KONCERT ŁĄKI

Latem, idąc świeżo wydeptaną ścieżynką na ukos nieskoszonej łąki, słyszysz ściszoną symfonię. To w trawach gra wiatr, łagodnie nimi kołysząc.

Wysokie źdźbła delikatnie muskają cię w łydkę. Ich dojrziała zieleń odpręża zmęczone oczy, a zapach jest zupełnie inny, niż świeżo skoszonych traw.

Czujesz zespolenie z naturą, która zdejmując z ciebie ciężar najrozmaitszych trosk, przetwarza je w bardziej ekspresyjny koncert. Tobie zaś niesie kojący spokój.

LAS PEŁNI LATA

Ten las przypomina mi mojego tatę. Przyjeżdżał do mnie – niespełna sześciolatniej – w niedzielne odwiedziny na kolonie w górach. Szliśmy wtedy sami do lasu, nie z grupą! Zbieraliśmy jagody, rozmawialiśmy. Tata był tylko mój. Opowiadał, jak żyje las. Obiecał, że znowu przyjedzie w następną niedzielę. Dotrzymał obietnicy.

DAR NIEZNAJOMEGO WĘDKARZA

Wieczorem, w tym kolorowym od kwiatków miejscu przy stawie, blisko autostrady, spotkało mnie coś niezwykłego. Wędkarz zupełnie niespodzianie ofiarował mi małą, złotą wzdręgę, zwaną krasnopiórką. Mam włożyć ją w domu do akwarium. Nie mam akwarium. Przenocowałam złotą rybkę w wannie. Rano zanurzyłam ją w kryształowym naczyniu i fotografowałam. Przed południem przeniosłam z powrotem do wodnego królestwa, żeby czar nie stracił mocy. Odtąd mam w stawie wiernego sprzymierzeńca, który zawsze podpowie, co jeszcze powinno być dopełnione, by ziściły się marzenia.





BRZOZY

Czuję jak życie tętni w tych brzozach. Życie pełne wolności i radosnej miłości. Czerpię z nich energię. Oddycham pełniej!

PEJZAŻ PRZED ULEWĄ

Taki pejzaż może niespodziewanie zmienić się w gwałtowną ulewę, która zmoczy cię do suchej nitki. Potraktuj to jako letnią przygodę. Jako zmaganie się z nawałnicą, oczyszczającą człowieka doszczętnie z gnębiących niepokojów.

CZTERY OŚNIEŻONE KOPCE

Ciekawe, skąd wzięły się w tym miejscu cztery białe kopce?

Kogo obok słońca zachęciły do współtworzenia zimowego obrazka?

Kogo zaintrygowały? Kogo tylko zachwyciły?

Kto przeszedł obojętnie?

PRZEDWIOŚNIE

Czujesz już powiew nowego? Budzi się w tobie tęsknota za bardziej intensywnym, pełnym powietrza i kolorów życiem?



ŚWIAT W MAJOWE ŚWIĘTA

Ten barwny, pachnący świeżością, pełen radości, miłości i harmonii świat pozwala wszystko zobaczyć inaczej – prościej, łatwiej, optymistyczniej!

Magię różowego świata zabierasz ze sobą, i póki w tobie trwa, widzisz własne życie z nowej „różowej perspektywy”.

CO NASTRAJA NIEZWYKLE?

Gra chmurek? Kolory stawów, drzew, traw? Kokieteria czy rodzinne zwyczaje królewskich ptaków? Muzyka Doliny?

MARZENIA O SAMOSPEŁNIANIU SIĘ

W zrelaksowaniu zaczynasz rozumieć, czego tak naprawdę chcesz.

Spacerując ścieżką, obserwujesz wstępny lot szybowca holowanego przez samolot i ich wspólne wznoszenie się wysoko ponad lasy.

W swoim życiu, dopóki potrzebujesz, pozwól się unosić. Gdy będziesz gotów do samodzielnego lotu, pożegnaj się z wdzięcznością z wiodącym.

A potem jak szybownik rozpocznij swój własny, śmiały lot, utrzymując się dzięki odpowiednim prądom.



O ALBUMIE

To jest albumik, w którym autor pragnie podzielić się z czytelnikiem swoimi przeżyciami podczas wieloletnich wędrówek po katowickiej Dolinie Trzech Stawów i tym samym zachęcić do częstych spacerów po tym niezwykłym miejscu.

Od dziecka jestem w ciągłej podróży. Im dłużej podróżuję, tym bardziej się zmieniam. Już jako dziecko lubiałam z rodzicami pokonywać pieszo dość duże odległości między miejscem zamieszkania jednych i drugich dziadków w spokojnej, otoczonej rozległymi łąkami dzielnicy Katowic, gdzie się urodziłam.

W pobliżu Doliny Trzech Stawów w Katowicach mieszkam ponad trzydzieści lat.

Początkowo często po niej spacerowałam i jeździłam na rowerze. Obserwowałam jej świat ogólnie, doznając każdorazowo zadowolenia i odprężenia. Wtedy jednak bardziej fascynowały mnie inne krajobrazy

w odległym świecie, jak również pejzaże w galeriach sztuki.

Od kilku lat preferuję piesze wędrówki po Dolinie, często z kijkami do nordic walkingu. Moje widzenie stało się bardziej szczegółowe. Teraz mogę przyrodę kontemplować. A wraz z kontemplacją odbywać podróż w głąb siebie.

Dzisiaj Dolina Trzech Stawów z jej malowniczymi miejscami, słoneczną przestrzenią i rzeźwiącym powietrzem jest dla mnie najwspanialszą galerią żywych obrazów. Niezwykłą przyjemność sprawia mi robienie tutaj zdjęć o każdej porze dnia i roku.

Określiłam Dolinę „magiczną”, gdyż posiada tajemniczy wpływ na odwiedzających ją ludzi. Szczególnie na człowieka umęczonego nadmiarem stresów, wyniszczających napięć, negatywnych myśli i emocji. Można to przyrównać do „duchowego recyklingu”. Oto tajemne i dobroczynne działanie miejsca, gdzie na każdym kroku słychać echo mocy prastarej Puszczy Śląskiej.





NADZWYCZAJNE PRZEŻYCIE

12 lutego 2009 roku w sali koncertowej „Symfonia” Akademii Muzycznej w Katowicach Krystian Zimerman odbywa z kwartetem smyczkowym próbę koncertu do dwóch Kwintetów Fortepianowych Grażyny Bacewicz.

Po zakończeniu podeszłam do Mistrza wraz z grupą studentów i poprosiłam o autograf na propozycji okładki do albumu o Dolinie. Tylko taką kartkę z wydrukiem zrobionym przed chwilą miałam przy sobie. Zapytałam artystę, czy zna Dolinę Trzech Stawów ?
- „Przepiękne miejsce! - uśmiechnął się ożywiony. Wiele razy tam spacerowałem!”

URSZULA GŁADKA

Urodzona w Katowicach, od 33 lat mieszkanka Osiedla Paderewskiego, usytuowanego w pobliżu Doliny Trzech Stawów. Z wykształcenia jest polonistką i nauczycielką oraz instruktorką relaksacji. Napisała serię witaminowych opowiadań dla dzieci i rodziców, w których ukazała wszechstronne znaczenie poszczególnych naturalnych witamin i ich magiczne oddziaływanie na organizm człowieka. Odbyla wiele podróży, obserwując różnorodne piękno świata. Uczyla się fotografowania. W 2008 roku pracowała nad powyższym albumem, w którym połączyła piękno naturalnej przyrody Doliny Trzech Stawów swojego miasta z relaksacją, a słowo z obrazem w postaci własnych zdjęć.





KATOWICE.eu